

Grzegorz Michał Koszewski

„Przyjaciół”

E.M. pospiesznie wystawiał swoją twarz ku słońcu łapczywie chwytając nieśmiało promienie, które tak rzadko przecież przedzierały się przez skłębione warstwy ciemnych chmur spowijających niebo od czasu Wielkiej Zagłady. Doskonale zdawał sobie sprawę, że do zmierzchu pozostało niewiele czasu i musi się spieszyć. Jednak muśnięcie słońca na wymęczonej twarzy wydawało się warte tego ryzyka.

Szedł krokiem dość pewnym i szybkim, pomimo laski, którą po pogryzieniu przez Wilczury przed kilku laty, musiał się stale podpierać. Przedzierając się przez rumowiska pełne kości i czaszek zdawał się ich w ogóle nie zauważać. Była to przecież dla niego codzienność. I chociaż pamiętał jeszcze zielone lasy, ukwiecone łąki i szumiące strumienie, tak powszechnie kiedyś w tej okolicy, teraz jego naturalnym środowiskiem były sterty trupich pozostałości. Z taką samą lekkością niegdyś stąpał po soczysto zielonej trawie, jak teraz po piszczelach, kościach udowych i przedramienia, pokrytych radioaktywnym pyłem. Kiedy dotarł do swego lokum było już prawie całkiem ciemno. Wszedł do środka i usiadł na drewnianej ławce, aby odpocząć. Przez otwory w dachu, w których kiedyś znajdowały się różnobarwne witraże dochodziły do niego odgłosy Wilczurów, które wraz z nastaniem nocy wyruszały na krwawe łowy. Odsapnął chwilę i zabrał się do rozpalania ogniska. Życiodajny ogień zapłonął i E.M. pozostało jedynie czekać na przyjaciela, który miał dostarczyć najważniejszy składnik kolacji, mięso. Miał to być jego jedyny posiłek w ciągu dnia toteż wyczekiwał go z utęsknieniem, a jego żołądek głośno domagał się zapełnienia. Aby odwrócić uwagę od głodu rozmyślał jak długo jeszcze zrujnowana katedra, która od kilku tygodni była jego domem, wytrzyma i kiedy ostatecznie zamieni się w zgliszcza, a on będzie zmuszony ponownie szukać nowej kryjówki. Rozważania te miały charakter czysto praktyczny. Dach na głowę był mu niezbędny i tyle. Nie użalał się nad sobą, nie myślał o śmierci, która czyhała praktycznie za każdym rogiem. Przyzwyczał się.

Człowiek jest się w stanie przystosować do każdego warunków, absolutnie każdego i E.M. był tego najlepszym przykładem. Kiedy rozpoczął się światowy konflikt, nazwany później Wielką Zagładą miał zaledwie 14 lat. Przez jakiś czas był żołnierzem, tułał się po wszystkich możliwych frontach wojny poznając jej najokrutniejsze oblicze. Już wtedy będąc

świadkiem niezliczonych morderstw, dramatów i upodlenia człowieka stawał się powoli obojętny na wszystko co działo się wokół niego. Walczył o to aby przeżyć. Naturalny instykt przetrwania zagłuszył inne odruchy i stał się głównym motorem napędowym jego działań. Kiedy działania wojenne ustały, a świat przeobraził się w jałową, radioaktywną pustynię E.M. nie był w stanie wrócić na łono zdziesiątkowanego społeczeństwa, które gnieździło się w wielkich, odciętych od reszty świata ośrodkach miejskich, dających im ułudę bezpieczeństwa i pewnej stabilizacji. Rozpoczął swoją bezcelową wędrówkę po najciemniejszych zakątkach i najbardziej niebezpiecznych miejscach, która doprowadziła go owej katedry, w której niegościnnych murach obecnie przebywał.

E.M. energicznie złapał stare krzesło o trzech nogach, które wczoraj znalazł nieopodal katedry i roztrzaskał na kamiennej posadce. Dorzucił kilka kawałków drewna do ogniska, bo płomień zaczął przygasać. Wtem coś poruszyło się w drzwiach katedry. Z cienia wyłoniła się czarna postać Wilczura trzymającego w pysku krwawiący jeszcze spory kawałek mięsa. Zwierze spokojnym krokiem podeszło do ogniska i upuściło swoją zdobycz. Jesteś nareszcie, zgłodniałem – rzucił E.M. do Wilczura, jakby liczył na jakąkolwiek odpowiedź. Nadział łup przyjaciela na żelazny pręt i zawiesił szybkim ruchem nad ogniskiem. Mięso natychmiast zaczęło skwierczeć smagane czerwonymi płomieniami. Po gorącym, obfitym posiłku zmęczenie dało o sobie znać i E.M. praktycznie od razu zasnął. Wilczur czuwał przy nim całą noc. Nad ranem leniwie otwierając oczy, zdołał dojrzeć jedynie ogon zwierzęcia znikający w drzwiach. Do wieczora, przyjacielu – wycedził.